

OGRODNIK

TYGODNIK, POSWIECONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

□ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. □

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;

półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;

w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M.

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Nasz handel owocami.

Od dłuższego czasu w naszej prasie ogrodniczej spotykamy nawoływania, zresztą jaknajśluszniesze, przeciwko wydzierzawianiu sadów żydom. Dużo w tym kierunku zrobili już niedawno mianowani instruktorzy ogrodnictwa. To nawet spowodowało dowóz na ostatni jarmark owocowy większy nieproporcjonalnie do przeszłorocznego urodzaju owoców.

O ile obecny bojkot utrzyma się dłużej, już na rok przyszły setki sadów dotąd wydzierzawianych zostawią właściciele na własne ryzyko. Musimy przeto wcześniej zastanowić się, co zrobimy dla ułatwienia zbytu tym wszystkim, którzy zwrócą się o radę i pomoc już to do naszych Towarzystw, już to do redakcji pism specjalnych. Musimy też wziąć pod uwagę, że chcąc w całej rozciągłości utrzymać zasadę nie kupowania i nie sprzedawania żydom, stracimy bardzo poważnych nabywców hurtowych owoców z sadów i dotąd niewydzierzawianych. Odpadną zatem ci, co dotąd najlepsze ceny dawali.

Czas przeto wielki rozważyć, jak handel owocami stoi dotąd u nas i jakie środki możliwe są narazie do urzeczywistnienia należałoby przedsięwziąć, żeby już na przyszły rok dać pomoc tym, co sadów nie wydzierzawia, aby się mogli bez pośredników żydów obejść. Zgóry zastrzegam się, że na handlu wogóle nie znam się, jestem tylko producentem owoców; miałem za to sposobność poznać wszelkie utrudnienia, jakie spotykają tych, co mają owoce do zbycia. Piszę tych słów kilka w myśli, że odezwą się inni, lepiej z tem obeznani; może to nieco sprawę popchnie naprzód. Ale musimy zdobyć się na szczerość, powiedzieć bez osłonek co nas boli, bez względu, że może kogoś tem dotkniemy, to trudno, jednostki muszą nam wybaczyć — tu idzie o dobro ogółu.

Przyznaję, że potrzebne są i takie płomienne artykuły, jakie często czytamy w *Ogrodniku* i innych pismach, w których góry wali się na nasze niedołęstwo i t. d. Jednakże same takie jeremiady nie wystarczą. Potrzebna jest pomoc doraźna.

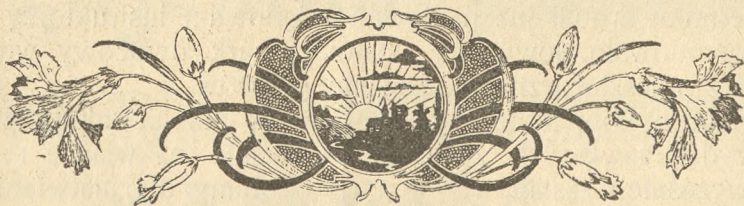
Pewne usiłowania ułatwienia zbytu owoców podjęło Tow. Ogr. Warsz. już kilkanaście lat temu, urządziwszy jarmarki na owoce, corocznie powtarzające się w połowie października. Wszyscy wiemy, że jarmarki te nie odpowiadają swemu celowi. Większych transakcji hurtowych prawie nie bywa. Zwiezione owoce zbywają już to sami dostawcy, już to komitet jarmarczny, wzięte w komis.

W pierwszej sprzedaży mają odbyć przeważnie owoce dojrzałe na teraz do jedzenia. Późniejszych prawie że nie kupują. Sprzedaje się głównie detalicznie po kilka funtów. Ceny zwykle są ogromnie wygórowane, publiczność zaś odnosi się do sprzedających z ogromnem niedowierzaniem. Czy to zrobiła nasza nieakuratność w handlu i słaby nadzór komitetu jarmarcznego, czy co innego—tego nie wiem. To tylko pewne, że dzisiaj, chcąc sprzedawać samemu, trzeba mieć niezmiernie zdrowe nerwy — takie środki ostrożności zachowują kupujący, byle nie dać się oszukać. Brałem udział w pierwszym jarmarku przed kilkunastu laty, — wtenczas tego nie było. Panie miejskie robiły dość duże zakupy i późniejszych zimowych owoców.

Do owoców sprzedawanych przez komitet odnoszą się z większem zaufaniem. Jednakże i tu większe transakcje nie mają chyba miejsca. Słusznie tu komitet jarmarczny narzeka na dostawców, że dają towar niejednolity, każda paczka z inną odmianą, i to rzeczywiście nie nadaje się do hurtowej sprzedaży.

(D. n.)

St. Brzóska.



Sława Enkhuizenu.

Pięć lat uprawiam już kapustę odmiany „Sława Enkhuizenu“ i przekonałem się, że jest to odmiana jedna z najlepszych. W katalogach podana jest jako wczesna i słusznie, ponieważ dojrzewa prawie jednocześnie z Erfurką, lecz dużo większe ma główki. Z późniejszej rozsady mam bardzo dobrą kapustę do kiszenia na zimę, jest ona bardzo biała i smaczna; wysadki dobrze prze-

chowują się przez zimę, corocznie zbieram z nich dorodne nasiona. Dla lepszego porównania załączam dwa zdjęcia fotograficzne; na jednym zdjęciu kapusta *Grecka pudowa*—głowa olbrzymia, płaska, i obok *Sława Enkhuizenu*, ta ostatnia nieco wyższa. Na drugim zdjęciu przedstawione są te same główki, lecz w przekroju, aby lepiej można widzieć ich scisłość; waga jednej i drugiej główki po 15 funtów.

K. Oparowski.

Bursztówka polska.

Ładne to i smaczne jabłuszko znane jest u nas od niepamiętnych czasów. Określenie „jak bursztóweczka“ nie jednemu przywołuje na myśl miłe, niezapomniane chwile w życiu. Swojska ta odmiana szczególnie uniknęła zagłady przy masowym wprowadzaniu zagranicznych nowości do polskich sadów, z których wiele po wprowadzeniu z zagranicy zawiodło.



Kapusta grecka—Sława Enkhuizenu.

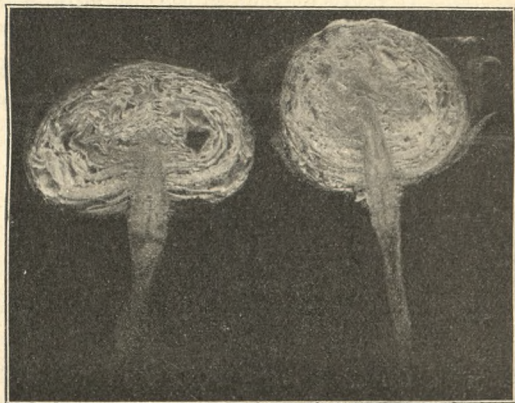
Bursztówka jest jabłuszkiem powszechnie lubianem; potwierdza to pamiętny fakt, iż uczestnicy IV-go zjazdu owocoznawców, urządnego na wystawie Częstochowskiej w roku 1909 staraniem Warsz. Tow. Ogrodniczego, jednogłośnie wprowadzili ją do doboru handlowego. Wywozowem jabłkiem Bursztówka zapewne nie prędko jeszcze będzie wobec wytrzebienia starszych drzew, a nie zastępowania ich młodem.

Na miejscowych rynkach współzawodniczyć może łatwo z Glogierówką, od której jest znacznie smaczniejsza i słodsza.

Bursztówka ma owoce gładkie, małe, których 6—9 sztuk mieści się zwykle w funcie. Kształt owocu jest płaski, rzepkowaty lub okrągławo—kulisty. Skórka na owocu jest cienka, lśniąca, blado żółta, z czerwonym rumieńcem z charakterystycznymi okrągłymi ciemnymi punktami, nieregularnie rozrzuconymi po całym owocu. Ogonek—krótki cienki, nie wystający po nad brzegi owocu, niekiedy z mięsistym wyrostkiem,

mocno przyrośniętym w ciasnym dołeczku. Dołeczek o ścianach równych, wyłożony szarawą rdzą, rozchodzącą się promienisto aż na brzegi owocu, na których często znajdują się małe brodaweczki, a kielich osadzony jest w płytkiej miseczkowatej jamce, niekiedy na dnie jamki guzowatej (perełkowatej). Działki drobne, miękie, omszone, ściśle zamykają płytką lejkowatą rurkę.

Gniazdo nasienne ciasne, mieści się w samym środku owocu cebulowego kształtu. Wiązki włókno-naczynne są pojedynczo dosyć regularnie rozłożone. Oś nitkowata, najczęściej przerwana, nie dochodząca do szczytu owocu. Ciasne komory nasienne mieszczą w sobie po dwa ostro zakończone ziarenka pękate, ciemno kasztanowatej barwy.



Te same odmiany w przekroju.

Mięsiwo jest białe, miękie, słodkie, soczyste z delikatnym migdałowym przysmakiem. Owoc bursztówki jest wyborny do jedzenia na surowo, nadaje się również na kompoty i galaretki oraz do ciasta. Dojrzewanie owoców wypada u nas w listopadzie i grudniu.

Owoce przechowują się znakomicie w każdej chłodnej byle tylko przewiewnej izbie lub piwnicy na najniższych półkach, odznaczają się trwałością i nie łatwo gniją, nawet w tym wypadku, gdy są odbite. Przewóz znoszą z łatwością, ponieważ po zbiorze długi czas są twarde.

Drzewo duże zdrowe, tworzy koronę szeroko-kulistą, płaską. Gałęzie mocne, obwi-

słe, z gęsto rozstawionemi gałązeczkami, zakończonemi pąkami kwiatowymi. Pędy są szarawe, cienkie z małemi oczkami, ściśle przylegającemi.

Liście nie duże, gęste, jajowato owalne, cienkie, drobnitko ząbkowane, osadzone na długich ogonkach. Na starszych, słabiej rosnących, zabiedzonych drzewach niekiedy przysychają w ciągu lata.

Pąki kwiatowe małe, scisle, liczne, szarawe, osadzone są zwykle gęsto na krótkich gałązeczkach. Kwitnienie odbywa się dosyć późno i zazwyczaj nie odrazu, przeto kwiaty rzadko kiedy cierpią od wiosennych przymrozków. Kwiaty, zebrane w bukiet są nieduże, cielisto różowawe, na krótkich szypułkach osadzone, z zielonawo żółtymi pylnikami.

Owocowanie bursztówek rozpoczyna się zazwyczaj dosyć wcześnie, lecz na młodszych szczepach bywa niezbyt obfite, wtedy jednak owoce wyrastają spore, dorodne i bardzo smaczne. Stare drzewa odznaczają się wielką i coroczną płodnością. Pragnąc, aby zdobniałe owoce poczęły wyrastać większe, należy stare drzewa w zimie podlewać gnojówką lub na późnej jesieni zasilać nawozami azotowo-potasowymi.

Na mrozy drzewa tej odmiany są zupełnie wytrzymałe i niełatwo rakowacieją, pomimo skłonności do próchnienia wewnątrz pni i grubszych gałęzi. Każde położenie dla bursztówki jest dobre, gdyż owoce od wiatrów prawie wcale nie opadają.

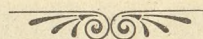
Bursztówka lubi najlepiej grunt próchnicowo-gliniasty lub mułkowaty, a nawet piaszczysty, byle z podglebiem twardem. Często spotyka się zdrowe wielkie bursztówki na mułkowatych sapach w sadach Podlaskich, Mazowieckich, Kujawskich i Wielkopolskich, które nieraz miewają po kilkanaście korcy owoców.

Wobec wielu zalet, które rzeczywiście posiada ta nasza swojska odmiana, powinna znajdować się ona w każdym sadzie polskim jako miła spuścizna.

Cenna ta odmiana szczególnie nadaje się do przeszczepiania drzew starszych nie rodzących, których jest w wielu sadach sporo.

Przeszczepianiu należy z konieczności dawać pierwszeństwo przed sadzeniem młodych drzewek, ponieważ nasze szkółki krajowe nie mają szczepów z tej odmiany w dostatecznej ilości.

W naszych sadach znane są różne odmiany bursztówek, niektóre o smaku cierpkowatym, należy zatem rozmnażać wyłącznie tylko bursztówki o owocach słodkich. Bursztówki czeskie są cenniejsze pod względem smaku i wyglądu owoców, lecz rodzą bardzo późno. *Jan Maciejewski.*



Dreny w sadach i ogrodach.

W № 5-tym „Ogrodnika“ Pan M. Rozdolski proponuje sposób zakładania drenów w sadach systemu Rerole'a. Jest to właściwie system Barala, który go opisywał lat temu 60. Ma sposób ten dużo stron dodatknych—ale jest bardzo kosztowny i wykonanie musi być bardzo dokładne, nie wiem, czy jest należycie u nas wypróbowany.

Mamy sposoby tańsze, a również prowadzące do celu.

Zamiast drenów kładzie się faszyny z trzciny, przyczem zaznaczę, że ścięta na zielono jest daleko trwalsza, aniżeli zbierana w zimie. Faszyny wiąże się drutem albo szpagatem na 0,12—0,15 cent. grubości w przecięciu. W rowki wykopane do głębokości, jaką się uzna za potrzebne wedle niwelacji, po wygładzeniu dna układa się faszyny: dwie na spodzie rowka, a trzecią na wierzch, tak że otwór między faszynami zostaje. Łączy się je wsuwając jedną w drugą. Żeby uniknąć w miejscach połączenia zgrubienia i ściśnienia się faszyn, układa się je tak, że łączy się zawsze w innem miejscu.

Na wierzch kładzie się nieco słomy i jeśli można darninę ziemią do góry. Utworzy to ze scislej ziemi sklepienie i ziemia, którą się zasypuje rowki, nie dostaje się między faszyny. Gęstość drenów takich ukła-

da się w miarę potrzeby, podług ich głębokości, spoistości ziemi i położenia. Na wylot bierze się albo rurę glinianą albo zrobioną z pięciocentymetrowych desek.

Drenu takiego ani korzeń drzewa nie zepchnie, ani korzenie włókniste nie zatamują, bo woda przedostaje się między trzcinę i zapory takie obejdzie w koło. Dla rurkowych drenów niebezpieczne są żaby, tu jednak szkody zrobić i zatamować wody nie mogą.

Zamiast trzcinę można użyć faszyn olszowych lub dębowych gałęzi, ale przy tem robota jest zmuśniesz, i trzcina, zwłaszcza zielona, trwa dłużej i tak prędko nie zgniye. To samo drenowanie można zastosować na ziemi murszatej, w której rowki się topią i zapadają, a muł szparami uchodzi z wodą, i po pewnym czasie rowki zamuli i zupełnie zatamuje. Tymczasem faszyny i w ziemi mułkowatej trwają bardzo długo i służą bardzo dobrze. Mamy w Kopaszewie łąkę faszynami wydrenowaną w roku 1872, dwa lata temu zmieniono kierunek rowu odpływowego, przecięto niektóre faszyny. Były doskonale zachowane, gałązki olszowe już bez kory, a woda zupełnie czysta szła niemi swobodnie. Trwały więc lat 40-ci. Faszyn z drzewa czyli gałęzi nie potrzeba kłaść trzech, można jedną grubszą położyć—ale przy zakładaniu zabezpieczyć dobrze słomą i darną, ażeby przy zasypywaniu nie dostała się sypka ziemia do środka, pomiędzy gałęzie. Tak utworzy się sklepienie, a jeżeli co do środka wpadnie, to woda to wypłucze i zrobi sobie dostateczny otwór.

Oprócz powyższego podaję drugi tańszy sposób drenowania pomiędzy drzewami owocowymi.

Sposób drenowania pomiędzy drzewami jest używany dawniej, zanim jeszcze zaczęto odprowadzać wodę rurkami. W rowki szerokości na 25 cent. sypie się kamienie potłuczone, jak na szosę, albo też gruby bardzo żwir 20 — 25 cent. wysoko, na to warstwę drobnego żwiru, aby się ziemia do kamieni nie dostała i nie zamuliła;—pokrywa się cienką warstwą słomy lub chróstu albo kładzie się kawały darny i ziemią

z rowków zasypuje. Tworzy to jakby źródło, które nie łatwo się zamula. Dreny takie długo bardzo i dobrze działają.

Gdzie kamieni lub żwiru jest dostatek, to pewnie jest to najtańszy sposób odprowadzania zbytku wilgoci.

Kopaszewo Ks. Poznańskie.

J. Kowalski.

KOMUNIKAT.

W dniu 22 lutego rozstrzygnięty został, ogłoszony w listopadzie r. 1912 przez Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie, konkurs na rozplanowanie folwarku Mory, położonego pod Warszawą za rog. Wolską i będącego własnością Towarzystwa Ogrodniczego. Sędziowie, pp.: E. Jankowski, W. Brykner, T. Chrząński, W. Gorjaczkowski, A. Sempołowski, Fr. Szanior i A. Zaleski, przyznali nagrodę I w sumie rb. 400 projektowi pp.: Stanisława i Wacława Zaykowskich; nagrodę II w sumie rb. 200 p. Janowi Kosmalowi, ogrodnikowi z m. Ostrowa w Księstwie Poznańskim.

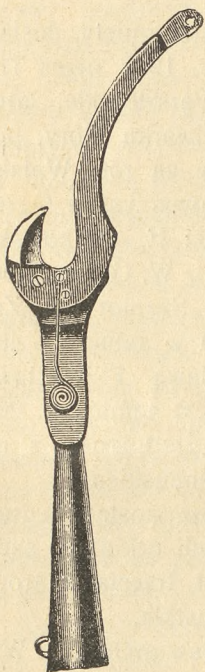
Obie nagrody przyznane zostały jednomyślną uchwałą wszystkich członków sądu konkursowego, natomiast trzecia nagroda nikomu przyznana nie została.

Pp. Zaykowscy: Stanisław architekt i Wacław, starszy ogrodnik ogrodów Łazienkowskich, są również, jak wiadomo, laureatami rostrzygniętego przed tygodniem konkursu na zadrzewienie miasta-ogrodu Żabki.

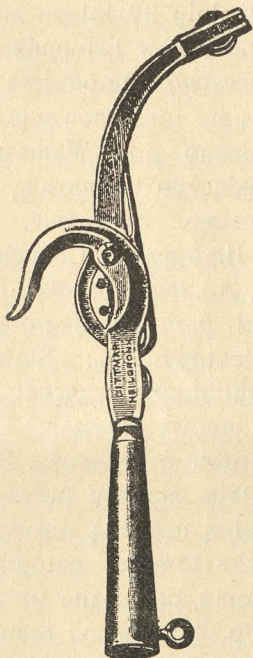
NOŻYCE (Robaczniki).

Kto nie ma takich nożyc, do osadzania na tyczce 2—3 metrowej długości, a potrzebuje zaopatrzyć się w nie, niech bezwarunkowo kupi oznaczone lit. *b*. Takimi daleko łatwiej ująć upatrzoną gałązkę, zaczepiając ją z góry; przeciwnie zaś, ostrem zagiętem półkolem (*a* str. 138) ująć gałązkę z dołu jest niełatwo. Mówię to z długoletniego, własnego doświadczenia. Nożyc tych używam do scinania zrazów wysoko położonych, zbytecznych krzyżujących się wśród korony gałęzek i tylko w wyjątkowych wypadkach do scinania gniazd (zaschniętych,

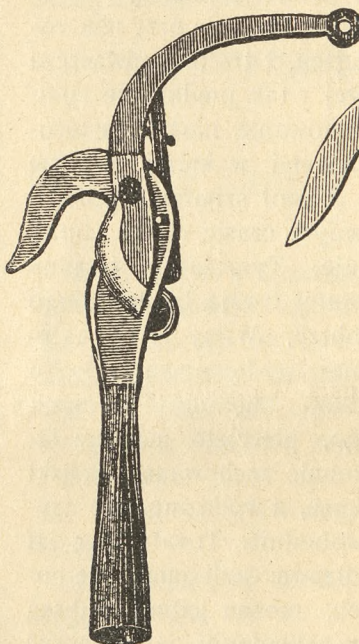
skręconych pojedynczych liści) Bielinka (nie-strzęp głogowiec—(*Pieris vel Aporta crataegi*) lub namiotów namiotnika (*Hyponomeuta malinella*). Bielinka nie mamy w naszej okolicy od lat pięciu i gdyby był w r. b., nie byłoby możliwości zniszczenia tych gniazd, gdyż dotąd (listopad) pomimo mrozów od 5° do 15°R.—jabłonie i śliwy stoją w pełnym ulistnieniu. Do niszczenia obu tych szkodników używam zwykle lekkich, osadzonych na leszczynowych tyczkach naftowych pochodni, które zależnie od blachy z jakiej są zrobione kosztują od 1 do 3 rubli.



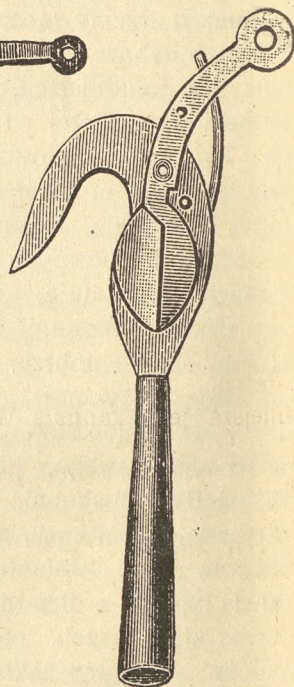
a.



b.



b.



b.

Skoro w jesieni normalnie opadną liście, gniazda bielinka są widoczne przez całą zimę do połowy marca łatwo się pałą. Namiotnik jabłkowiec, dopóki nie zbuduje namiotów, które go chronią od ptaków, nie jest widoczny wśród liści. Namioty pałą się bardzo łatwo — w nich giną całe kolonie żarłocznych gąsienic. Palenie gniazd obu tych owadów stosuję od dawna i nigdy nie dostrzegłem uschniętych od ognia gałązek. Przeciwnie, używając w obu razach nożyc, a więc robaczników, moglibyśmy огоłocić drzewa z najsilniejszych latorośli lub nawet dwuletnich gałązek z pączkami na kwiat. Odnosnie do nożyc czy sekatorów, byłoby bardzo pożądane, żeby składy narzędzi ogrodniczych sprowadzały i rozpowszechniały takie, które gałązek nie miażdżą, tylko tną jak nożem. Są one droższe, ale robota nimi bardziej celowa.

A. Sidorowicz.

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 357. W jaki sposób nadać połysk czyli glazurę trwałą, kamieniom, z których chcę zrobić coś w rodzaju sztucznej skały lub kopca szeroko rozrzuconego. Czy też lepiej jest pozostawić kamienie w stanie matowym, jak są w naturze. K. W.

Pytanie № 358. Na ziemi piaszczysto-gliniastej mam zamiar założyć szkółkę siewną dziczek drzew owocowych. W braku kompostu chciałbym zasilić ziemię nawozem sztucznym na wiosnę. Jaki nawóz

byłby najlepszy i w jakiej ilości, żeby dziczki dobrze wyrosły.

Czy saletrą chilijską można zasilić dziczki podczas rozwoju. Czy ją dawać rozpuszczoną w wodzie, czy posypać nią grządki i w jakiej ilości? K. K.

Pytanie № 359. Jak siać roślinę „Comfrey“ (*Symphytum asperianum*), w jakiej porze i w jakiej ilości na morgę? H. Makarczykowa.

Pytanie № 360. Mam w cieplarni różę marszałka Niela wsadzoną na stałe. W tym roku zakwitła wspaniale, wydając jednorazowo sto kilkanaście kwiatów. Obawiam się czy jej to nie wysili, proszę więc o radę czem i jak ją zasilić? K. Gołębiewska.

Pytanie № 361. Mam kilkanaście ośmioletnich grusz odmiany „Amanlis“ i chciałbym je przeszczepić na popłatniejsze—zimowe, jak Bera Lukasa, Józefinka, Pstrągówka zimowa. Czy naprawdę nie można tego uczynić z powodu, że podobno odmiany późne, szczepione na wcześniejszych, się nie udają?

Wł. Miniewski.

Pytanie № 362. Jakie lepiej udają się czereśnie, szczepione na antypkach: karłowe czy też wysokopienne?

J. K.

Pytanie № 363. Jakie odmiany czereśni udają się najlepiej na antypkach jako karły?

J. K.

Pytanie № 364. Mam zamiar zasadzić las z topoli kanadyjskich w ilości około 1.000.000 sztuk. W okolicy jest dużo zwierzyny: zajęcy, królików, sarn i jeleni. Mówiono mi, że wobec zwierzyny to pole się nie ostoja. Prosiłbym o odpowiedź jeżeli kto z Kolegów ma pod tym względem doświadczenie.

E. Netzel.

Pytanie № 365. Czy *Cineraria hybrida* można i warto hodować jako roślinę wieloletnią, czy tylko jako dwuletnią?

Wł. Mł.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Wczesne kapusty.

Odpowiedź na pytanie 341. Mojem zdaniem z odmian handlowych najwcześniejsza jest kapusta Warszawska. Erfurcka jest od niej wcześniejsza, ale tylko amatorska, bo na rynku znajduje zbyt późno tylko, póki się Warszawska nie ukaże.

Żeby mieć kapustę Warszawską na wczesny zbiór, około 15 do 20 lipca, trzeba ją siać około 10 stycznia do inspektu umiarkowanego, 5 — 8° R. W nazbyt ciepłym wschody łatwo wybiegają.

Tak wysianą kapustę, pikowaną w pierwszej połowie marca, po umiejętnym zahartowaniu wysadziłem w grunt 1-go kwietnia. Obawiałem się o nią trochę, bo mrozy dochodziły do 3° R., ale moja kapusta tylko poczerwieniała trochę, a za to zrobiła się odporniejsza, nie cierpiała od pchełki i na 15 lipca dała pierwszy plon. Głowy dorosły do 25 funtów. Naturalnie pora wysadzania jest zależna od wczesności wiosny.

Kapusta Warszawska potrzebuje ziemi gliniasto piaszczystej. W ziemi suchej nie wydaje tak dobrego rezultatu.

Jedwabno.

Jan Wąsik.

Wydażność roju pszczół.

Odpowiedź na pytanie 343. Trudno określić zbiór miodu, nie znając roślinno-

ści miejscowej. Jeśli są akacje i lipy, a w polach rzepak, gryki i białe koniczy, to zbiór 5 garncy (zapewne rosyjskich 3 litrowych) z jednego pnia jest bardzo umiarkowany, nawet oprócz tego, co zostawiamy na zimę; z silnych pni może tam być po 2, a nawet 3 pudy, szczególnie przy dobrych nadstawkowych ulach.

W okolicy średniej liczymy około 1 puda, w ubogiej ½ puda z jednego ula.

Na zwiększenie pożytku szczególnie dobrze wpływa dodatek koniczy, białej i szwedzkiej, po parę funtów na morgę, do czerwonej. W potrawie one nie odrastają, więc do zbioru czerwonej na nasienie nie przeszkadzają, a wiosną dają nadzwyczajny, najlepszy ze wszystkich pożytek dla pszczół, poprawiając jednocześnie wartość siana z pierwszego pokosu.

A. N.

Przetrzymywanie owoców.

Odpowiedź na pytanie 344. Przechowanie owoców po za okres ich normalnego dojrzewania jest wielce zależne od warunków lata, zbioru owoców oraz samego przechowania.

Lata bardzo ciepłe i dostatecznie wilgotne sprzyjają rozwojowi owoców silnych, wyrośniętych, wykształconych i dojrzewających normalnie; lata ciepłe lecz suche — owoców także pięknych, ale już gorzej przechowujących się i dojrzewających zwykle bardzo nieregularnie, szczególnie dotyczy to odmian zimowych; w lata zaś mokre i zimne owoce słabo wyrastają i bardzo trudno przechowują się.

Chcąc przechować owoce dłużej, należy je zbierać ostrożnie rękoma, lecz nigdy trząść, gdyż takie, jako pokaleczone i pobijane nie nadają się zupełnie do przechowania, i psują się jeszcze przed dojrzewaniem. Tak zebrane i przesortowane czyste owoce, bez żadnych plam, skaz i t. p. uszkodzeń, należy rozłożyć w miejscu przewiewnym na stołach pokrytych słomą, lub na specjalnych płytkach szufladach, żeby się wypociły przez 6—10 dni, później zaś wnieść do suchej piwnicy lub pustego nie zamieszkałego pokoju.

Owocarnia (przechowalnia) powinna mieć jednostajną temperaturę t. j. nie wyższą ponad $+6^{\circ}$ R. i nie niższą poniżej $+3^{\circ}$ R., oraz jednostajny dopływ powietrza i równomierną wilgotność 75–90%.

Przed umieszczeniem owoców w przechowalni należy ściany, podłogę, i sufit dobrze wymyć, obieleć, a pozatykawszy szczelnie otwory—przechowalnię wysiarkować i później dobrze przewietrzyć. W przechowalni układamy zazwyczaj owoce na półkach lub szufladach wysłanych skrawkami papieru, wełną drzewną, lub słomą, w ten sposób, aby ogonkami zwrócone były ku górze i aby jaknajwięcej pomieścić ich było można. Odmiany delikatniejsze układamy rzadziej, tak, aby się ze sobą nie stykały, a wyjątkowo ładne okazy owijamy w bibułkę.

Okna w przechowalni powinny być szczelnie zamknięte, gdyż ciemność jest bardzo ważnym warunkiem do opóźnienia dojrzewania, — otwieramy je tylko wtedy, gdy w przechowalni jest zbyt ciepło i temperaturę chcemy obniżyć.

W ten sposób możemy przechować owoce do ostatnich granic możebnych, bez straty smaku lub zapachu.

Przenoszenie pszczół.

Odpowiedź na pytanie 347. Mała zmiana budowy ula nie przeszkodzi gospodarstwu, skoro wymiary wewnętrzne są dobre; wylot boczny jest niepotrzebny. Co do przesadzenia pszczół z kłody do ramowca, to załatwienie tej rzeczy odrazu jest niewłaściwe i trudne. Najlepiej zrobić to przy pomocy naturalnej rójki w taki sposób:

W początku czerwca należy z kłody zabrać matkę. W tym celu trzeba oczyścić dolną część wnętrza kłody, poderżnąć plasty, jeśli nisko są opuszczone, a następnego dnia raniutko, nim pszczoły pójdą w pole, zasłonić szczelnie wszystkie otwory, odwrócić kłodę do góry dnem i pszczoły wybębnić ku górze, poczynając od głowy, t. j. obecnie od dołu. W tym celu należy uderzać silnie po kłodzie kawałkami twardego drzewa, takimi jak mała kłonica, posuwając się zwolna od ziemi ku

górze, w ciągu kilkunastu minut, z małymi przerwami co kilka minut. Pszczoły z brzękiem pójdą prawie wszystkie do puštěj górnej części ula; wtedy po odjęciu zatworu widać je wszystkie dokładnie; przy pewnej wprawie łatwo odszukać w nich matkę, bo zawsze chodzi po wierzchu całego kłębu pszczół. Komu to jest za trudne—niech wszystkie wytrząśnie na rozpostarte duże płótno; starsze z nich wleczą do góry, a wśród młodych bardzo już łatwo można znaleźć matkę. Łapiemy ją w klatkę i chowamy do kieszeni, a innym pozwalamy zebrać się w ulu, który stawiamy tak jak stał poprzednio, normalnie. Pszczoły osierocone zakładają mateczniki i zwykle czternastego dnia z najstarszą z młodych matek wyjdzie rój, a często znów po 3-ch dniach i dni następnych będą jeszcze poroje. Roje te złapać i obsadzić w zapasowych ramowcach jest bardzo łatwo. Aby nie uciekły — dobrze byłoby przytem zawsze znaleźć matkę i w klateczce, przez jeden dzień zamkniętą, zawiesić ją wśród jej pszczół; w porojach jednak bywa czasem po kilka matek, więc pewniej jest przetrzymać rój przez kilka godzin w ciemnym i chłodnym miejscu, a obsadzić w nowym ulu dopiero wieczorem, dodając w ramce kawałek woszczyny z czerwem. Przez noc się zagospodarują i już nie uciekną. Tymczasem w kłodzie ostatnie młode matki się wylęgają, jedna z nich obejmie władzę, zabije inne, zapłodni się—i około dwudziestego dnia po zabraniu starej matki zacznie składać jajka. Wtedy to właśnie jest najlepiej przenieść resztę pszczół do nowego ula. Ten ul stawiamy na miejscu matecznej kłody, którą nieco odsuwamy na bok; czerwiu w niej już teraz nie ma, bo stary się wyląkł, a na młody dopiero są jajka, pszczół niewiele—za to miodu dużo. Wyrzynamy go ostrożnie, a pszczoły, o ile same nie zleczą, czerpaczką przenosimy do ramowca, jeśli mamy tam parę ramek woszczyny, a w jednej trochę czerwiu—pszczoły chętnie w nim osiadają. Pod koniec roboty matkę zawsze w ostatniej gromadce pszczół znaleźć można i trzeba ją też przesadzić.

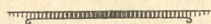
Miód wybrany z kłody przetapiamy lub wytrząsamy. Przy takim postępowaniu otrzymujemy z jednej kłody zwykle co najmniej 2 pnie pszczoł i około puda miodu w zysku.

Starą matkę, którą zabraliśmy do klatki, zaraz należy zużytkować: albo zrobić do niej rój—złot (bardzo ładne i dobre roje), albo dać czy sprzedać komuś z sąsiadów. Zapas woszczyny, jaki jest, bardzo się przyda; można nią napęlić ramki w nowych ulach—oszczędzimy pszczółom wiele roboty.

O rezultat pracy w ulach magazynowych proszę się nie obawiać. Wiele osób po dokonaniu prób bardzo je chwali. P. Dutkiewicz w № 6 „Zarania“ daje cyfry porównawcze: z 2-ch ulów z blachą odgradową miał miodu 91 fun., a z dwóch magazynowych 148 fun. O porównaniu z kłodami nawet niema co mówić, bo te prawie wcale korzyści nie dają.

W razie potrzeby wyjaśnienia jakiego szczegółu proszę nadesłać dalsze zapytania.

Plastry z czerwem wykrojone z kłody mało są przydatne do ramek, bo zazwyczaj bardzo są krzywe. *A. Nowiński.*



Spostrzeżenia z praktyki.

Malowanie skrzyń inspektowych karbolineum.

Karbolineum do malowania skrzyń inspektowych podług moich spostrzeżeń pod żadnym względem nie nadaje się; oto dowód z własnego mego doświadczenia. Użyłem na słupki do skrzyń pozostały od budowl i kawał regłówki, pomalowałem karbolineum na 7 miesięcy przed użyciem na wyżej wspomniane słupki i okazało się, że w oknach, w których były słupki, ziemniaki słabiej rosły, liście były jaśniejsze, a po kilkodniowym mrozie, kiedy nie mogłem skrzyń dostatecznie przewietrzać, zupełnie żółkły; bulwy nie wyrosły należycie, były nasiąknięte nieprzyjemnym zapachem i przez to nie-
możebne w użyciu.

Pomimo, iż skrzynia stała cały rok na powietrzu, jednak i obecnie kawałek drzewa od słupka, umoczony w wodzie i rozgrzany nad ogniem, wydzielą zapach karbolineum.

Wobec powyższego spostrzeżenia zarzekam się stanowczo malowania skrzyń jakkolwiek

cieczą, wydzielającą zapach gryzący i szkodliwy dla roślin, radząc szanownym czytelnikom karbolineum zostawić na inny użytek; do malowania skrzyń używam farby cementowej od lat 6 i jestem w zupełności zadowolony. Farbę przyrządzam w sposób następujący: cement zwyczajny rozprawdam mlekiem, do gęstości farby olejnej, tą cieczą malują deski nie heblowane; po kilku dniach skrzynia jest zdalna do użycia; można też malować dwukrotnie, byleby nie w czasie mrozu. Sposób przyrządzenia farby cementowej i użycia jej podany był w № 15 „Ogrodnika“ z roku 1911.

Marchwacz.

Edmund Brennek.

Odżywianie starych i zasuszonych azalii.

Wiadomo zapewne nie jednemu z nas, ile to rok rocznie przepada tych pięknych roślin, zwanych azaljami, zwłaszcza starych lub zasuszonych. Azalję raz zasuszoną jest bardzo trudno odżywić, a tembardziej wtedy, kiedy się liście z niej już obsypią.

Jedyny środek ocalenia zasuszonej azalii polega na zatopieniu jej na 24 godziny w wodzie; przez czas ten założyć trzeba skrzynię, najlepiej na liściach, na nie nasypać warstwę ziemi kompostowej, następnie 4 calową warstwę ziemi wrzosowej i wtedy poustawiać azalie stare i zasuszone we właściwych im odstępach, poobsypywać je ziemią wrzosową w kopczyki i zrobić rusztowanie dla cieniowania nie zbyt gęsto, wreszcie szprycować parę razy dziennie, i podlewać gnojówką dwa razy na miesiąc. Azalie tak utrzymane po paru tygodniach pokryją się czarno-zielonymi i grubymi liśćmi.

Pierwszego września trzeba azalie wysadzić do doniczek w ziemię wrzosową z domieszką piasku i ustawić je na tem samem miejscu, trochę zacienić, szprycować parę razy dziennie, póki się nie przyjmą, to jest przez dwa tygodnie mniej więcej.

Chodorów, gub. Kijowska.

J. Pelczyński.

Lathyrus odoratus—Cupido.

Przestrzenie nagiej ziemi pomiędzy krzakami róż nieładnie wyglądają; więc na krzyż pomiędzy krzakami zasadziłem groszek karłowy. Bardzo się zawiodłem. Pokrył całą przestrzeń niską zielonością — ale kwiatów bardzo wonnych w rozmaitych kolorach dał 5—10 na metr kw. Zasadzony do wazonu, równie kwitł bardzo słabo—to samo na miejscach słonecznych. Najlepiej ku temu celowi służy Nemophila (Różnie-lica) z odmiany insignis—bardzo ładna, niska roślina, siać rzadko wprost do gruntu w kwietniu; w gruncie piaszczystym rośnie mniej bujnie, ale kwitnie obficie całe lato. *A. S.*

Tydzień ogrodniczy w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Louis Wolff, inspektor ogrodów cesarskich wygłosił pogadankę na temat: Nowe metody hodowlane. Wykład ten był luźnym przeglądem różnych metod hodowlanych, różnych przyrządów i urządzeń mniej znanych. Jakkolwiek był ze swadą wypowiedziany, nie było w tym odczucie nici przewodniej, łączącej poszczególne ustępy w jedną całość. Najpierw poruszył jeszcze raz sprawę przez prof. Molischa omawianą—pędzenie, a w szczególności wykazał błędy, popełniane w praktyce przy przygotowaniu roślin do pędzenia przez eteryzację. Skrzynie (szafy) często bywają nie szczelne, co przy tak lotnem cieple, jakim jest eter, daje straty i nie zadawalniające efekty. Dalej eter wstawiany bywa do szafek na dnie tychże, co jest z tego powodu niewłaściwem, że ciężar gątkowy eteru jest większy od ciężaru powietrza. Zaznaczył też, co dla mnie było zupełnie nowem, że eteryzacja oddziaływa do 4 tygodni po wyjęciu z szafki.

Sztuczne zimno było z kolei przedmiotem rozważań, a więc urządzenie chłodni i jej zastosowanie dla powstrzymania wegetacji, co w kwiaciarstwie już szerokie znajduje zastosowanie. Wobec udoskonalonych metod pędzenia z jednej strony, z drugiej zaś powstrzymywania w chłodniach, znikają coraz bardziej kwiaty sezonowe, stają się powszednimi i niestety tracą pewien swój urok.

P. W. zaznaczył, że optima temperatur niskich dla różnych roślin są różne i tak: bzy i konwalie najlepiej przechowują się przy—4 do 6° R., róże i różaneczniki przy—2 do 4° R., lilje, hiacynty i t. p. przy + 2° R. Ważne są też chłodnie dla owocarstwa, w szczególności dla przetrzymywania gruszek jesiennych, które często przy wielkim urodzaju ceny nie osiągaają. Przechowując je w chłodniach, można dojrzwianie rozciągnąć na czas dłuższy, zwłaszcza jeżeli do przechowalni owoców możemy wprowadzić ozon, który procesy gnilne znakomicie powstrzymuje.

Krótko wspomniał o t. zw. «preparowanych cebulach hiacyntowych», które od lat paru pojawiły się na rynku, zaznaczając, że preparowanie do wcześniejszego pędzenia polega na tem, iż cebule przez rok ostatni hodowane są na południu lub też bywają wcześniej sztucznie zasuszane.

Dalej omawiał materiał, dziś powszechnie używany przy hodowli storczyków — korzeni osmundy, sprowadzanych z Ameryki, gdzie rośnie w ogromnych ilościach. Dodatnie wyniki przy stosowaniu tych korzeni polegają na fizycznych

własnościach. Są one twarde i sztywne i wskutek tego tworzą nawet ubitą masę bardzo przenikliwą dla powietrza, co dla storczyków epifitycznych jest bardzo ważne.

Demonstrował następnie praktyczne kosze z drutu cynkowanego, służące do sadzenia w nich roślin ogrodowych trwałych, które na zimę należy wykopać dla zabezpieczenia od mrozu. Otóż posadzone w takie kosze mogą być przenoszone bez uszkodzenia bryły korzeniowej.

Dalej pokazał doniczki papierowe z dosyć grubej tektury. Do hodowli stałej takie doniczki nie nadają się, ale są wyborne dla hodowli roślin młodych do przygotowanych wysiek.

Na zakończenie wspomniał, w krótkich wyrazach (z powodu spóźnionej pory), o suszeniu t. zw. mieszaniny Burgeffa dla produkcji storczyków z nasion. Stanowi ona wyborne podłoże dla rozwoju grzybków, współżyjących ze storczykami, bez których kiełkowanie nie następuje.*)

Julius Neukomm, inżynier mówił o budowie urządzeń hodowlanych, a więc szklarni, skrzyń inspektowych, ich ogrzewaniu, oszkliwieniu, przewietrzaniu, cieniowaniu, nakrywaniu. Poprzedziwszy swoje wywody rysem historycznym, wyluszczył zasady, które kieruje się technika obecnie i zakończył skreśleniem obrazka fantastycznego urządzeń w przyszłości, przy których rola człowieka będzie tylko kierownicza, robota zaś ręczna zupełnie wykluczona i zastąpiona urządzeniami technicznymi. Demonstracją całego szeregu wykonanych przez siebie instalacji zakończył odczyt, który z konieczności dla braku czasu musiał być bardzo pobieżny i wogóle miał charakter raczej reklamowy.

Dr. Kurt Schechner, jenerálny sekretarz Tow. Ogr. Wied., poświęcił dwugodzinny wykład krytyce projektowanego nowego prawa socjalnego, regulującego sprawy opodatkowań osobistych ubezpieczeń państwowych na wypadek choroby lub śmierci, emerytur państwowych, wreszcie związków i stowarzyszeń. Wyczerpujący i wyborny ten wykład miał przede wszystkim znaczenie lokalne, oraz ogólnie prawne, ale z tego punktu zreferować go nie potrafię.

Szkoda, że kosztem drugiej godziny, nie przewidzianej w programie, spadł wykład o metodyce doświadczeń ogrodniczych.

Dr. Ryszard Wettstein, prof. uniwersytetu Wiedeńskiego, w świetnie wypowiedzianym

*) Składu tej mieszaniny nie znam, kto się tą sprawą interesuje znajdzie szczegóły w książce: Dr. Hans Burgeff, Anzucht tropischer Orchideen aus Samen,

wykładzie opisał wycieczkę po dalmatyńskim wybrzeżu Adriatyki, zaznając słuchaczy z barwnie opisanymi zbiorowiskami roślinnymi, świadczącymi o pewnej analogii flory Dalmacji południowej z florą Riwieri. I w samej rzeczy izoterma, wykazująca średnią temperaturę $+16^{\circ}\text{C}$. przebiega wybrzeże Riwieri, zachodnie wybrzeże półwyspu apenińskiego ku południowi, przecina go pod Neapolem, by podnieść się ku północy wzdłuż wschodniego wybrzeża i znowu przebiega od północy ku południowi po wybrzeżu Dalmacji. Taki sam przebieg wykazuje izochimena o średniej temperaturze $+9^{\circ}\text{C}$.

Te warunki klimatyczne wskazują, że hodowla kwiatów na podobieństwo Riwieri byłaby tu w zupełności możliwa, tembardziej, że i warunki gleby są sprzyjające. Jedyne wiatry (bora) w miejscach odsłoniętych ujemnie wpływają, ale w wielu miejscach istnieją zasłony naturalne, gdzie hodowla mogłaby się rozwinąć. Tymczasem wcale jej niema i wszystkie kwiaty sprowadzane bywają z Bordighery. Zachęta do rozwoju tych hodowli była głównym celem odczytu.

Ciekawe były cyfry przywozu kwiatów z Riwieri do Austrii i Niemiec. W zimie z r. 1905/6 wynosił on milion kilogramów, zaś w r. 1910/11 podniósł się do $3\frac{1}{2}$ miliona kilogramów.

Wilhelm Lauste, dyrektor wyższej szkoły ogrodniczej w Lednicy (Eisgrub) mówił o traktatach handlowych i wewnętrznych warunkach prawno-państwowych produkcji. Lokalne znaczenie tego odczytu wynika już z jego tytułu, zaznaczyć tylko muszę, że przesłanką był pesymizm. Dla ilustracji stosunków anormalnych tamtejszych przytoczę przykład, oparty na taryfach kolejowych. Przewóz 10000 kil. warzyw za frachtem pospiesznym na odległość 500 kilometrów kosztuje w Austrii 1634 korony, w Niemczech 134 marki, na odległość 1000 kilometrów w Austrii 3100 koron, a w Niemczech 293 marki.

Dr. Erich Tschermak, profesor akademii rolniczej, rozwinął przed słuchaczami zasady teorii Mendla i uzasadniał jej znaczenie dla rozwoju roślin ogrodowych. Sztuczne krzyżowania w ogrodnictwie od dawna są znane, ale wykonywane bywały i bywają przez empiryków i to z pewną tajemniczością. Rolnicy znacznie później zainteresowali się tą sprawą, ale zdolali znacznie wyprzedzić. Posiadają specjalne instytuty sprawom mendelizmu poświęcone i już znakomite osiągnęli rezultaty. W dziedzinie ogrodnictwa Anglja swym krajem przoduje w kierunku naukowym, zaś w Ameryce północnej znany jest specjalista Luter Burbank.

W Austrii zakład taki, „Mendeleum“ zwa-

ny, powstaje obecnie w Lednicy (Eisgrub) przy wyższej szkole ogrodniczej. Ks. Lichtenstein przeznaczył na to kilka morgów ziemi i dał 12000 koron na wybudowanie domu i szklarni, oraz potrzebną inwestycję. Z wiosną r. b. instytut ma być czynny. I my, aczkolwiek skromnymi środkami, tą sprawą zająć się musimy w Morach.

(D. n.)

Piotr Hoser.



Przegląd pogody w styczniu 1913 r.

Wiadomość z biura Meteorologicznego w Warszawie.

Styczeń ubiegły był na ziemiach polskich pochmurny lecz suchy.

Pierwsze trzy dni miały pogodę ciepłą, przyczem temperatura przekraczała popołudniu 5°C . Potem oziębiło się, około środka miesiąca było dość mroźno, lecz później zimne wiatry wschodnie ustąpiły miejsca południowo-zachodnim, które sprowadziły pogodę łagodniejszą i wilgotną. Pod koniec miesiąca mrozy powróciły ze wzmoczoną siłą, dochodząc dnia 30-go stycznia miejscami do 21°C .

Średnie temperatury miesięczne wyniosły w zachodnich częściach Królestwa 3° do 4° , we wschodnich zaś — od 4° do 5° i mniej.

Usłonecznienie było mniejsze, niż zwykle w styczniu, gdyż niebo bywało często zamglone.

Opady zdarzały się dość często, lecz były skąpe. Przeciętna wysokość miesięczna spadłej wody wynosi dla całego Królestwa 14 mm. w 11 — 12 dniach i przedstawia niedomiar około 50%.

Powłoka śnieżna była cienka i wytworzyła się dopiero pod koniec miesiąca.

Przegląd czasopism.

Wytrzymałe brzoskwinie.

Kwestja wytrzymałości brzoskwiń w naszym klimacie, traktowana zeszłego roku w „Ogrodniku”, nie dała dotąd pozytywnych rezultatów i ostatecznie zdecydowane nie jest, czy istnieje odmiana brzoskwini, mogąca zimę naszą, mówiąc nawiasem bardzo kapryśną, wytrzymać bez okrycia. W swoim czasie wspominałem w „Ogrodniku”, że istnieją dwa okazy siewek brzoskwiniowych, z owocami dużymi i bardzo ładnymi, rosnące i owocujące bez okrywania słomą. Jeden z tych okazów posiada p. Wichman, ogrodnik w Plantacjach miejskich na Pradze, — drugi jest o wiorstę od Płudów.

Wobec interesowania się czytelników „Ogrodnika” wytrzymałością brzoskwiń w naszym

klimacie, nie bez wartości mogą być doświadczenia, robione w Połtawskiej gubernii przez p. Tereszczenkę.

Otóż p. N. Tereszczenko w Gadiaczu Połtawskiej gub. wykonał cały szereg prób z licznymi odmianami brzoskwiń znanych i u nas, i wszystkie nie wytrzymały zimy pod okryciem ze słomy i obłożeniem korzeni grubą warstwą nawozu; tylko Żelazny Kancierz przetrzymał dwie zimy i owocował, lecz następnie zmarzła.

Niepowodzenie w hodowli tylu odmian brzoskwiń nie mogło jeszcze zniechęcić miłośnika ogrodnictwa, który sprawy bynajmniej za przegraną nie uważał i postanowił czynić próby nadal. Tym razem próby nie zawiodły oczekiwania. P. T. sprowadził parę okazów brzoskwini chińskiej spodkowatej (*Celesto miper*), o liściach i kwiatach, nie różniących się niczem od brzoskwiń zwykłych. Owoce tej brzoskwini są niemal siedzące na gałęziach, puszyste, silnie przytwierdzone, aromatyczne, soczyste, bardzo smaczne. Kształt owocu przypomina przypłaszczony pomidor; zabarwienie złocisto-żółte z jaskrawo-czerwonym rumieńcem od strony ogonka. Na tem zabarwieniu znajdują się nieregularne kropki ciemniejsze. Owoce dojrzewają przez wrzesień.

Młode krzewy posadzone zostały w kubły i wystawione na otwarte powietrze, w najsilniejszym słońcu. Corocznie podlewano je raz nawozem płynnym. Na zimę kubły wnoszone były do nieopalanego domu z powyjmowanymi oknami, a chociaż ziemia w kubłach zamarzała, brzoskwinie wytrzymały mróz bez szkody i corocznie owocowały.

Rzecz przedstawiam obiektywnie, zachęcając jednak do robienia prób nad wytrzymałością brzoskwini chińskiej.

„Pogres. Sadowodstwo”.

J. Bieg.

Celuloza z łodyg szparagowych.

Prof. akademii technicznej w Brunświku, D-r Reinke, udało się po długich doświadczeniach uzyskać włóknistą celulozę z łętów szparagowych, która służyć może do wyrobu rozmaitych tkanin, jak i do fabrykacji papieru. Sposób wyrobu jest tak prosty, że praktyczne użytkowanie tego wynalazku jest zapewnione. Dla rolnictwa (i ogrodnictwa, przyp. Red. «Ogrodnika») jest wynalazek ten o tyle wielkiego znaczenia, że plantacje szparagowe zajmują tysiące morgów, a łodygi trzeba było palić, aby nie stawały się siedliskami szkodników szparagowych. Dzisiaj sprzedaż tych łętów będzie miłym dodatkiem do dochodu ze szparagarni.

„Ziemianin”.

Begonia *Riciniifolia rosea grandiflora* „Gerbes rose”.

Nowa ta odmiana powstała ze skrzyżowania B. *Riciniifolia* z B. *Gloire de Lorraine*. Podobna do B. *Riciniifolia*, lecz wzrostu silniejszego i gęstszego. Liście ma jasno zielone, ogonki liściowe mniej omszone, aniżeli u B. *Riciniifolia*, a całość wygląda bardzo dekoracyjnie. Kwiaty na szypułkach od 40 do 50 cm. długich, barwy jasno-różowej lub białej z różowym nalotem, są trzy razy większe, aniżeli u B. *Riciniifolia*.

Rośnie dobrze w gruncie, w ziemi lekkiej; posadzona do doniczek we wrześniu i umieszczona w szklarni ciepłej, kwitnie od końca listopada aż do lutego. Nadaje się do dekoracji miejsc zacienionych i do szklarni.

„Ceske Zahr. Listy”.

W. P.

Rośliny udające się w cieniu.

Do sadzenia na miejscach cienistych nadają się:

Asarum—kopytnik, który rośnie dziko w lasach liściastych na miejscach wilgotnych; posiada liście lśniąco, skórkowate.

Majanthemum bifolium rośnie dziko w lasach bukowych; sadzić najlepiej w kwietniu. Posadzone w pomieszczeniu ze rdestem, *Polygonum officinale* i konwalia *Convallaria majalis*, pięknie się uwydatnia.

Sanicula europaea — wymaga stanowiska nieco widniejszego.

Hepatica triloba—przyłasczka rośnie w cieniu zupełnym.

Rośliny te, wykopane z lasu i posadzone w ogrodach, zyskują na bujności wzrostu i kwitną obficie.

W ten sposób miejsca puste i zacienione ożywić można w ogrodach bardzo dobrze.

„Illustrierte Flora”

W. P.

Kronika bieżąca.

= Prof. Edward Janczewski, zasłużony w dziedzinie badań botanicznych, długoletni prezes Tow. Ogrodniczego Krakowskiego i docent Collegium Agronomicznego w Krakowie, po 40 latach pracy opuścił katedrę botaniki ogólnej.

Po wykładzie pożegnalnym w imieniu licznej młodzieży, przemówił p. Marjan Swolkień, wiceprezes Kółka rolników, który podniósł zasługi ustępującego profesora. Dziękując przybyłym na pożegnanie profesorom i słuchaczom, prof. Janczewski zaznaczył, że nie ma zamiaru usuwać się w zupełności od pracy naukowej, ani zrywać stosunków z wszechnicą, a ustępuje ze stanowiska z powodu nadwątłego zdrowia.

Prace prof. E. Janczewskiego dotyczą różnych działów botaniki, a w szczególności anatomii i morfolo-

gii roślin. Wybitne dzieło „Monografia porzeczek“, uzyskało dwa poważne odznaczenia;

Działalności i zasługom czcigodnego profesora poświęcimy specjalny artykuł. S.

== **Domki przy rogatkach jerozolimskich** pragną wydzierżawić ogrodnicy dla urządzenia w nich giełdy warzywniczej. Domki te pozostały po przesunięciu rogatek, a służyły za mieszkanie dla służby, zajętej u granic miasta. Do konkurencji z ogrodnikami wystąpiły też zakłady dobroczynne, prosząc magistrat o oddanie im pomienionych budowli na ochronki lub tym podobne zakłady dla ubogiej dziatwy okolicznej.

Magistrat nie rozstrzygnął jeszcze tej kwestji, ponieważ radby domki usunąć zupełnie, ale odniósł się do Tow. Ochrony zabytków o opinię czy domki przyrogatkowe posiadają wartość historyczną. S.

== **Dwudniowe kursy gospodarcze dla gospodyń wiejskich** odbędą się staraniem Lubelskiego Koła Ziemianek w dniu 10 i 11 marca, t. j. w poniedziałek i wtorek przed Wielkim tygodniem. Proseni prelegenci wygłoszą pogadanki, a mianowicie:

1) P. H. Gebethner „Niezbędne wiadomości rolnicze“, 2) p. Jan Albrycht „O warzywnictwie“, 3) Ksiądz Antoni Kwiatkowski z Bychawy „O sklepach spółkowych na wsi“, 4) p. Józef Guzowski „Hodowla trzody chlewnej“, 5) Dr. Koszowska Marja „O zachowaniu zdrowia swego i rodziny“.

Nocleg bezpłatny w gmachu po-Dominikańskim. Opieka Pań Ziemianek Lubelskich. Sprzedaż dobrych nasion warzywnych. Pokazy przezroczy. Muzeum rolnicze. Porady ogrodnicze.

Odbyte w roku zeszłym kursy dla niewiast cieszyły się wielkiem powodzeniem: kilkaset kobiet z zajęciem i zadowoleniem wysłuchało pogadanek i mamy nadzieję, że i w roku bieżącym zjadą nie tylko dawne słuchaczki, lecz zachęcą i swoje sąsiadki do Lublina na kursy.

== **Z powodu 300 lecia panowania Domu Romanowych** w dniu 6-ym marca r. b. bramy wejściowe do ogrodów miejskich będą przybrane girlandami, a mianowicie: w ogrodzie Saskim 6 bram, Książskich 2, parku Ujazdowskim 3, na Pradze 1. Na cel powyższy przygotowuje się przeszło 11 tysięcy łokci girlandy z gałązek iglastych. W. P.

Tow. Ogrodnicze Warsz.

Sprawozdanie z zebrań: rocznego i miesięcznego, odbytych w dniu 24 lutego 1913 r.

Oba powyższe zebrania odbyły się w ubiegły poniedziałek, dn. 24 lutego, w Bagateli przy udziale 103 członków i 30 gości wprowadzonych.

Zebranie roczne zagałł prezes T-wa, p. Edmund Jankowski i po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego obrad prosił o wybór przewodniczącego zebrania; dr. St. Rybicki proponował zaprosić p. E. Jankowskiego, aby stwierdzić przez to uznanie dla działalności i zasług prezesa Towarzystwa. Wniosek przyjęto żywymi oklaskami, jednakże prezes, któ-

ry w myśl ustawy właśnie na tem zebraniu podlegał balotowaniu po trzyletniej kadencji, mandatu przewodniczącego nie przyjął, proponując d-ra St. Rybickiego; gdy ten odmówił również, zaproszono na przewodniczącego p. Józefa Włoskiewicza, który z kolei zaprosił na asesora pp.: Apolinarego Dziubińskiego i Michała Mutniańskiego, na sekretarza zaś p. Edwarda Ciszkiewicza. Po wyborze prezydium zebrania rozpoczęło dyskusję w kwestji sprawozdania z działalności zarządu w r. 1912 i poczynionych wydatków. W dyskusji zabierali głos pp.: Dr. St. Rybicki, St. Brzozowski, dyrektor K. Kujawski, St. Karczewski i dr. M. Przyborski. Dr. Rybicki krytykował ułożenie projektu budżetu, zwracając uwagę na to, że na dochody przewidywane składają się pozycje dwóch rodzajów: zupełnie pewne, jak składki członków, najem lokali, procenty od sum hypotecznych i t. p., oraz wątpliwe, jak różnego rodzaju subsydia. Ponieważ pozycje wątpliwe stanowią bardzo poważną sumę, dr. Rybicki radził jaknajwiększą oględność przy wydatkowaniu, aby nie narazić na szwank majątku T-wa w razie niedopisania tych dochodów. Dowodzenie swoje mówca opierał na fakcie, że w roku zeszłym nie wszystkie przyobiecane subsydia wpłynęły do kasy T-wa w sumach przewidywanych, wobec czego rachunek zysków i strat w r. 1912 znacznie się różni od projektu budżetu, na rok ten przedstawionego członkom przez Zarząd na zeszłorocznem zebraniu budżetowem.

Pozostali mówcy nie krytykowali działalności Zarządu, zwracali jednak uwagę na to, że zamierzone przed Zarząd przedsięwzięcia, jak urządzenie stacji doświadczalnej w Morach, wyższe kursy ogrodnicze, instytucja instruktorów ludowych i t. p. wymagają wielkich nakładów, na które Towarzystwo nie posiada odpowiednich środków, radzą zatem wydawać o tyle tylko, o ile niepewne dochody wpłynąć będą do kasy T-wa. Przytem p. St. Brzozowski proponował podwyższenie sum na utrzymanie kancelarji, i pozostających do rozporządzenia Zarządu, oraz odłożenie urządzenia wyższych kursów ogrodniczych do czasu zebrania odpowiednich funduszy; obecnie radził zająć się szczególnie rozwinięciem stacji doświadczalnej w Morach, jak tylko wpłynie subsydyum Departamentu Rolnictwa, przyznane na cel powyższy.

Ze stron Zarządu przemawiali, udzielając objaśnień, pp.: Edmund i Mieczysław Jankowscy oraz p. Fr. Szaniar, który zaznaczył, że kursy wyższe założone będą z sum, zbieranych na cel ten, nie zaś z sum pomieszczonych w budżecie. Po takim postawieniu kwestji budżet na rok 1913 w sumie rb. 54.365 zatwierdzono z zastrzeżeniem wstrzymania się w wydatkach na stację doświadczalną w Morach do chwili otrzymania subsydyum w kwocie rb. 29.250. Również w myśl sprawozdania komisji Rewizyjnej zatwierdzono rachunek zysków i strat za r. 1912.

Zarządzone wybory na miejsce kończących swe trzyletnie kadencje, dały wynik następujący: ponownie wybrano prawie jednogłośnie na prezesa p. Edmunda Jankowskiego, na skarbnika p. Pawła Salingera, na członka Zarządu p. Stanisława Schönfelda, nadto na miejsce ustępującego członka Zarządu, p. Juliana Bilicha, wybrano p. Edwarda Ciszkiewicza (gł. 60). Do komisji Rewizyjnej powołano jednomyślnie ponownie pp.: Aleksandra Czajewicza, Kazimierza Mierczyńskiego i Józefa Temlera, a nadto pp.: Apolinarego Dziubińskiego i Mieczysława Pfeiffra.

Rozlosowano bony 5 rublowe na nasiona pomiędzy członków zamiejscowych; wreszcie uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w r. 1912 członków T-wa.

*

Po krótkiej przerwie odbyło się zebranie miesięczne lutowe, złożone z komunikatów Zarządu, balotowanie nowych członków i losowania roślin.

Na wstępie zebrania na wniosek prezesa p. E. Jan-kowskiego, zaliczono w poczet członków honorowych T-wa p. Edwarda Janczewskiego, profesora zwy-czajnego Wszechnicy Jagiellońskiej i prezesa Tow. Ogrodniczego Krakowskiego, znanego działacza na polu ogrodnictwa, a zwłaszcza sadownictwa polskie-go; p. E. Janczewski brał udział w III zjeździe owo-coznawców, urządzonym w Warszawie w r. 1910 i był jednym z przewodniczących.

Wśród komunikatów było kilka spraw znanych czytelnikom „Ogrodnika” jak zawiadomienie o odby-tych kursie tygodniowym, o rozstrzygnięciu konkur-sów na zadrzewienie miasta-ogrodu Żabki i rozpla-nowanie folwarku Mory, o wystawie owocarskiej w Petersburgu: oprócz tego prezes zawiadomił o wy-jeździe d-ra J. Trzebińskiego, kierownika Stacji Ochro-ny roślin, do Petersburga na zjazd kierowników sta-cji doświadczalnych rolniczo-ogrodniczych, oraz o wy-stąpieniu Zarządu T-wa do Departamentu Rolnictwa z podaniem o subsydia: 1) w sumie rb. 6.000 na wykształcenie zagranicą dwóch ogrodników w za-kresie produkcji fabrycznej przetworów owocowych i warzywnych w celu uczynienia z nich instruktorów w tej gałęzi ogrodnictwa, 2) w sumie rb. 2.000 na zebranie danych statystycznych w zakresie owo-carstwa i warzywnictwa, dla wysłania ich na wysta-wę Petersburską.

Losowanie roślin z zakładu C. Ulricha zakończyło to niezmiernie liczne i długotrwałe zebranie. *St. Sk.*

Sprawozdanie

z zebrania Komisji Połączonych odbytego w dniu 12 lutego 1913 r.

Trzecie z rzędu w r. b. zebranie Komisji Połączo-nych odbyło się w powyższym terminie przy udzia-le 15 osób pod przewodnictwem wiceprezesa p. Sta-nisława Siweckiego. Zebranie to było prawie w ca-łości wypełnione przez referat o obecnym stanie kwia-ciarstwa w Królestwie Polskiem, wygłoszony przez p. Jana Koprowskiego (jr.). Referat ten zawierał bardzo wiele danych cyfrowych, opartych na informacjach, zasięgniętych od właścicieli sklepów kwiatowych i ekspedytorów kolejowych; obszerne streszczenie tego referatu zamieszczone będzie w jednym z naj-blizszych numerów „Ogrodnika”, więc treść jego w tym miejscu pomijamy.

Referat p. J. Koprowskiego zakończony był dezyde-ratami, które po dyskusji zostały przyjęte i przeka-zane do dalszego opracowania i wykonania komisji handlowej.

Najważniejsze z tych dezyderatów są: wyjednanie u Magistratu m. Warszawy urządzenia miejsca na targ kwiatami ciętymi w śródmieściu, w miejscu zakrytem; wystaranie się u zarządów kolei o wprowadzenie ułatwień w przewozie kwiatów ciętych; wyjednanie kredytu w Banku Państwa dla zakładów ogrodniczych; wysyłanie zagranicę przez Tow. Ogrodnicze corocz-nie pracowników zakładów ogrodniczych kwiaciar-skich w celu wykształcenia ich w zakładach handlo-wych na uzdolnionych praktycznie kwiaciarzy; stana-ranie się w Ministerjum Finansów o zmianę taryfy celnej w korzystniejszym dla kwaciarstwa krajowe-go kierunku.

Ten ostatni punkt został szczegółowo opracowany na tem samem posiedzeniu i przekazany za pośre-dnictwem Komisji Handlowej i Zarządu władzom wyższym, poprzednie zaś będą opracowane później.

Stefan Skawiński
Sekretarz Komisji Połączonych.

Sprawozdanie

z zebrania walnego Koła ogrodniczego „Ziemi Sieradzkiej”.

Dnia 16 lutego odbyło się walne zebranie Koła ogrodniczego „Ziemi Sieradzkiej” w Sieradzu. Sala teatralna była przepelniona słuchaczami, przybyłymi nawet z dalszych okolic.

Pierwszy przemawiał p. Konopka, prezes komisji handlowej, o warzywnictwie. Pogadanka bogata w treść, nietylko na samej teorii, ale i na długolet-niej praktyce, wielce była pouczająca, to też ogrod-nicy z zainteresowaniem jej słuchali.

Następnie przemawiał p. Moczydłowski, instruktor z Kalisza o nawozach sztucznych i ich zastosowaniu. Mówca wyróżniał się swadą oratorską, trafnymi po-glądami i bez względu na trudny przedmiot umiał zaciekać wszystkich, szczególnie włościan.

Pan Golański, pomogł z Warszawy, przedstawił różne poglądy na sadownictwo i udzielał wskazówek niezbędnych przy zakładaniu sadów.

Wszystkim prelegentom dziękowano z prawdziwym uznaniem.

Następnie zabrał głos jeden z kursistów liskowskich, syn gospodarza z Brzeźnia. Zachęcał braci gospoda-rzy do wspólnej pracy w kółkach rolniczych, do za-kładania szkół, bibliotek i t. d. Przemowa młodzieńca dodatnie wywarła wrażenie na słuchaczach.

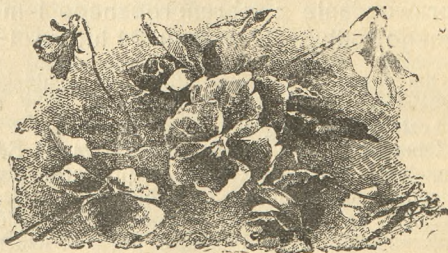
Ponieważ pogadanki przeciągnęły się kilka godzin, kwestji założenia hurtowni nie podnoszono na ogół-nem zebraniu, tylko pozostali ogrodnicy i handlowcy, w ścisłym kółku zastanawiali się nad projektem hur-towni na owoce. Zabierali głos p. p.: Konopka, A. Brze-ziński, Frączkowski i Golański. Projekt popierałi szczególnie handlowcy z Łodzi, p. p. A. Domagalski i K. Kowalski i uznali hurtownię udziałową za wielce pożyteczną dla rozwoju naszego handlu owocami.

Ze względu, że żadnych danych o stanie sadów nie posiadamy, postanowiono zająć się organizacją hur-towni dopiero po pokazie rolniczo-ogrodniczym, jaki się ma odbyć 2 września r. b. w Sieradzu. Ogrodni-cy zobowiązali się do zbierania eksponatów. Na eks-ponat ma się składać: 1) po 5 sztuk jabłek lub grusz i po 25 sztuk ze śliw lub też innych owoców każdej odmiany; 2) objaśnienie, ile jest drzew danego ga-tunku i w jakim wieku i 3) jaki stan urodzaju w r. b. Z tych danych komisja handlowa zadecyduje w ja-kich rozmiarach ma być zorganizowana hurtownia udziałowa.

Postanowiono zwrócić się z prośbą do pań ziemia-nek, interesujących się ogrodnictwem, ażeby wzięły pod dyskusję projekt hurtowni na swoich zebraniach i dopomogły gromadzeniu danych statystycznych.

Jeżeli wszyscy w podniesieniu rolnictwa i w od-rodzeniu handlu i przemysłu widzą dźwignię narodo-wą, to nie wolno nam całej pracy społecznej opierać na słowach, lecz trzeba koniecznie zabrać się do czy-nu, kiedy czas po temu.

A. B.



OD REDAKCJI.

Odpowiedzi listowne

wysyła Redakcja „Ogrodnika“ tylko na listy, do których dołączono

markę na odpowiedź.

Wyjaśnienia na zapytania, nie opatrzone marką, zamieszczane są w „Poradniku praktycznym“, lub w dziale „Odpowiedzi Redakcji“.

Na pytania i listy anonimowe Redakcja nie odpowiada, ani nie zamieszcza artykułów nie podpisanych nazwiskiem (dla wiadomości Redakcji).

CEDULA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:		Rb. k.
Gruszk. Józefinki	pud.	4.00—6.00
„ deserowe różne	„	2.00—6.00
„ kompotowe	„	1.60—3.00
Jabłka deserowe wyb. I	„	2.00—6.00
„ „ „ II	„	1.60—2.00
„ Antonówki	„	1.60—5.20
Geny hurtowe warzyw:		
Buraki za korzec		1.20—1.80
Cebula żytawska za pud		0.60—0.75
Chrzan krajowy pud		—3.00
Fasolka zielona zagr. pud		12.00—14.00
Kalafjory zagraniczne kosz 18 szt.		2.50
„ „ „ klatka 27 szt.		4.00—4.50
Kapusta świeża kopa		2.50—3.50
Koperek pęcz. kopa		4.00—5.50
Marchew za korzec		1.20—1.50
Majeranek pęczków kopa		—1.60
Pieczarki za funt		0.50—0.75
Pietruszka pud		0.45—0.60
Pomidory zagr. pud		7.00—9.00
Pory wybór I kopa		2.00—2.40
Rzodkiew czarna korzec		1.20—1.50
Rzodkiewka młoda 60 sztuk		0.40—0.60
Salata 50 gł. zagraniczna		4.00—4.50
Selery za pud		0.70—1.00
Szczaw za funt		0.30—0.40
Szczypiorek za kopę pęczków		4.00—6.00
Szpinak za kosz		1.50—3.00
„ pud		4.00—5.50
Ziemniaki ameryk. za pud		—0.40
„ różne za korzec		1.80—2.10

Redakcja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

p. S. M. Sosnę piramidalną, która jednak nie wytrzymuje naszego klimatu, hoduje zakład Veitsch'a w Chelse pod Londynem.

p. A. Deweld. Figi w doniczkach hodują zakłady francuskie: Croux et Fils i Nomblo.

Hr. St. Krasicki. Pytanie zamieściliśmy w „Po-

radniku“; o poszukiwaniu towaru proponujemy jednak podać wiadomość w dziale ogłoszeniowym, gdyż w imię bezstronności nie możemy polecać poszczególnych firm krajowych.

p. Kłysik K. „Ogrodnik“ jest opłacony za I półrocze 1913. Przysporzyć kiełkowania nasion zeschniętych nie można. Dla zabezpieczenia od tego trzeba je nadal stratyfikować, czyli zasypywać wilgotnym piaskiem zaraz po dojrzaniu, a wtedy nie tracą siły kiełkowania. Żywopłót z Mirobolany jest bardzo dobry; sadzić co 8 c. w odstepie 12—20 c. od granicy sąsiada. Patrz „Ogrodnik“ z r. 1911, str. 712 i 743.

p. Makarczykowa. 1. Pytanie zamieszczamy. Firmy ogrodnicze, które hodują byliny. Poszczególnych firm wskazywać nie możemy. 2. Prawdopodobnie „Czyściec bulwiasty“ *Stachys tuberosa*. Nasienie miewają składy krajowe. 3. Składy nasion sprzedają: Tykwę grecką pod nazwą dyni Vegetable Marrow, Pet-sai pod nazwą kapusty chińskiej, a kapustę nadmorską (*Crambe maritima*) pod nazwą powyższą.

p. Jan Wąsik. Do Związku mogą należeć wszyscy ogrodnicy, zamieszkujący w Królestwie Polskiem.

p. Z. Godlewska. „Rozkład zajęć ogrodniczych“, opracowany pod red. St. Rutkowskiego.

p. K. Baranowski. Wiadomość o nasieniu kwalfikuje się do działu ogłoszeniowego. Jeśli zostanie tam zamieszczona, to poprzemy ją notatką w kronice.

Notatnik terminowy.

Kursy wieczorne T. O. W.

Codziennie w Bagateli i w domach Wawelberga przy drodze Górczewskiej od g. 6—8 odbywają się dla praktykantów **wykłady** ogólnokształcące i specjalne.

Zarząd T. O. W.

W **poniedziałek, d. 3 marca** o g. 8-ej wiecz. odbędzie się w Bagateli **posiedzenie Zarządu**.

Pokazy T. O. W.

W **niedzielę, d. 2 marca** o g. 3 po p. odbędzie się w ogrodzie miejskim, ul. Koszykowa 77 **pokaz mnożenia roślin szklarniowych** (prelegent p. E. Ciszewicz).

Treść № 9 „OGRODNIKA“.

Nasz handel owocami—St. Brzóska.

Sława Enkhuizenu—K. Oparowski.

Bursztówka polska—Jan Maciejewski.

Dreny w sadach i ogrodach—J. Kowalski.

Komunikat.

Nożyce (Robaczniaki)—A. Sidorowik.

Poradnik praktyczny.

Spostrzeżenia z praktyki.

Tydzień ogrodniczy w Wiedniu—Piotr Hoser.

Przegląd pogody w styczniu 1913.

Przegląd czasopism.

Kronika bieżąca.

Sprawozdania.

Od Redakcji.

Cedula targowa.

Odpowiedzi redakcji.

Notatnik terminowy.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Nawozy Szluczne

gwarantowane

POLECA:

№ 23/2—12—3

Warsz. Tow. Akc.

LUDWIK SPIESS i SYN

Specjalne nawozy ogrodowe.

Zakład Ogrodniczy i Skład Nasion **M. RODZIEWICZA**

W. Pohulanka 4 = WILNO = Ś-to Jerski Prospekt 27.

Poleca świeże nasiona na sezon bieżący. Cenniki odwrotną pocztą.

Rycina niniejsza przedstawia ogórki inspektowe **Rodziewiczza**. Nową tę odmianę zaleca się, jako pierwszozędną z dotychczas istniejących, odznaczają się wybitnymi zaletami: delikatnością smaku, plennością, jasno zieloną barwą, i tem, że nigdy nie żółkną. Wyrastają od 15 do 20 cm., do hodowli na większą skalę niezastąpione.

Cena porcji (szczypty):

1	porcja	0.45	rb.
10	"	4.00	"
100	"	35.00	"

